GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata kwartalna złp. 12. **N^ER 182.** *Pojedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.*

NIEDZIELA DNIA 7 SIERPNIA 1831 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień	Godzina	Barometr na 0° R.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
6.	7	27 3, 060	+17. 2	+11,2	Półn: za. słaby	Pochmurno	
	12	„ 3, 147	+20. 2	+13,0	połd: za. średni	„ „	
	3	„ 2. 975	+20. 4	+14,0	„ słaby	„ „	o g. 6 1/4 deszcz, grz. deszcz.
	9	„ 3, 615	+13. 8	+10,9	„ „	„ „	

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kraków. — Listy z Warszawy wczorayszą pocztą nadeszłe, zapewniaią, że pierwszy minister angielski lord *Grey* pisał do xięcia *Czartoryskiego*: aby był spokoyny, iż sprawa Polski stanie się wkrótce sprawą Europy.

Warszawa 4 Sierpnia.

Jenerał Dembiński.

Cała stolica była wczoray w wielkiem poruszeniu. Ow *Dembiński*, już prawie opłakany, już miany za straconego w puszczach, lub zasiekach Kurlandyi, wszedł wczoray z całym korpusem, pomiędzy okopy Pragi. O godz. 7 wieczorem, nadciągnęły wozy z rannymi. Jakiejże nie zasłużył wdzięczności, ten śmiały dowódzca, który wśród tylu niebezpieczeństw, i nagłych pochodów, niezapomniał o nayświętszym obowiązku, względem braci, którzy krwią oblali swoie przywiązanie, swoią miłość dla oyczyzny. Zwolna zbliżał się cały korpus pod wały Pragi. Xże *Czartoryski*, Prezes Rządu Narodowego, wyiechał na pół mili drogi, powitać mężnych przyięty okrzykami, przemówił z rozrzewnieniem, między innemi uważano tę myśl: "Wy iesteście żyiącą karą dla tych, którzy złym przykładem dowódzców uwiedzeni, zapomnieli o iedynem haśle Polaka: *śmierć lub zwycięztwo*:„ Przy rogatkach Szmulowskich, czekał licznie zebrany lud, starcy, dzieci, kobiety, wszystko śpieszyło oglądać swoich obrońców, krewnych, przyiaciół, znaiomych, wyrwanych iakby cudem iakim z paszczy nieprzyiaciela, i spieszących po nowe trudy i laury. Okrzyki ciągle trwały: gdziekolwiek ziawił się jen. *Dembiński*, ze skromnym swoim sztabem, wszędzie wołano: "witay waleczny! witay zbawco! przewodniku tylu mężnych! cześć tobie, cześć korpusowi który ocalił narodowy honor!„ Gdy się zbliżyły kolumny do okopów, muzyka woyskowa dała się słyszeć, i ogólny chór zabrzmiał: "Jeszcze Polska niezginęła.„ Tak iest! odpowiadali ze łzami w oku nasi rycerze: "Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyiemy!„ a powszechne uniesienie i zapał nie dadzą się tu opisać. Takich chwil, nie wiele liczyć

można w życiu człowieka. Kobiety i dzieci, stoiąc na mieyscu wznioślеyszem wołały: kochany, uczciwy *Dembiński* niech żyie! Niech żyie!,, odpowiadał odgłos wszystkich obecnych obywateli. Tu widziałeś oyca, który ściskał syna, tam żonę przy mężu, którego witały drobne dzieci, gdzieindziey znowu przyiaciół, kollegów, znaiomych: każdy chwytał swoiego, ściskał wybadywał: dzieci nawet tysiączne zadawały pytanie: "dalekoście byli? wielu zginęło? którędy dostaliście się do Warszawy i t. p.,, Rozczulaiący był widok, kiedy waleczny pułkownik *Sierakowski*, witał się z swoią rodziną: zsiadł z konia i uściskał drogą żonę: malenki kilkoletni synek, po pierwszych uniesieniach, zaraz prosił, aby go na koń wsadzono, a na rozkaz oyca deklamował tyle drogą dla serc polskich strofę: "Swięta miłości kochaney oyczyzny.,, — Cały korpus przedstawił widok nayrozmaitszy: konie i ludzie do naywyższego stopnia znużeni: w ciągu 20 dni zrobiono mil 150: o 14 mil od Rygi, rzucono się ku Warszawie, każdy dzień odznaczony był boiem, każda prawie godzina krwawą walką. Bez ammunicyi, bez zasobów, umiał *Dembiński* wywyższyć się nad wszystkie niebezpieczeństwa i wszystkie potrzeby woyska zaspokoić. Zdobyto na nieprzyiacielu, i okupiono krwią, kilkadziesiąt tysięcy ładunków karabinowych, a kilkaset armatnich. Tylna straż ciągle była attakowaną, a często i flanki w pochodzie napadane. Były chwile, gdzie kartaczowym ogniem rażono postępuiących. Korpus wiedzie z sobą, znaczną liczbę koni wybornych litewskich i żmudzkich: kilka tysięcy żołnierza siedzi na koniu, znaczna liczba koni prowadzona luzem. Część piechoty, mianowicie batalion 3 pułku strzelców pieszych i oddział 18 pułku pułku piechoty, z karabinami wsadzone na koń. Przybyło zbroyno przeszło 300 nayznakomitszych obywateli z Litwy i Żmudzi. wkrótce więc cieszyć się będziemy reprezentantami na seymie, z tamtych stron bohaterskich, oyczyzny naszey. Dwa szwadrony Poznańskie, powiększone zostały 2ma szwadronami powstańców, mianowicie z powiatów Upitskiego i Nowogrodzkiego. Jest pomiędzy nimi, straszny dla wrogów Matusiewicz i sławny Puszet. Cały pułk piechoty żmudzkiey Ner 26, z nayznakomitszą bronią, z dubeltówkami, karabinami, dzielił wszystkie niebezpieczeństwa i sławę tey cudowney wyprawy. Wielka także iest liczba akademików Wileńskich: ieden z nich za zbliżeniem się pod mury stolicy podniósłszy pikę do góry zawołał rozczulony: "O Warszawo! przecież cię raz wolny oglądam.,, Kilka kobiet należących do powstania przybyło z korpusem. Cały obóz zachwycaiący przedstawia widok. Wieździe, widzisz ubiory wszystkich pułków rossyyskiey kawaleryi: ten w zabitego żandarma, ów w huzara przystroił się mundur; ten przybrany iak kirassier: tamten w piechotnym ubiorze doieżdża wybornego rumaka: wszystko opalone, utrudzone, niekiedy nawet i boso; niektórzy osobliwie z powstańców w czamarach, kurtach, surdutach, frakach, z rozlicznego kroiu czapkami, a wszyscy z piękną, śmiałą i wesołą postawą. Pieniędzy wiarusom nie braknie: zabrano po drodze znaczne summy nieprzyiacielowi: woysko zapłacone: jen. Dembiński przywiózł ieszcze z sobą i kassę. Widziano u iednego bosego piechotnika garść dukatów. Wielu z podeszłych wiekiem obywateli płakało na widok obozu z radości. "To nam przypomina (mówił) młode lata, takeśmy też i my wyglądali za konfederacyi barskiey: każdy iak mógł się ubrał, ustroił, uzbroił, daley na koń i naprzód.,, Przy korpusie Dembińskiego nie masz Kaliszanów, iak z początku mylnie doniesiono: kilka małych oddziałów, osobliwie z pułku 1 ułanów, który słusznie naywalecznieyszym nazwać można, przed tem odłączyło się od Gielguda i Chłapowskiego i połączyło z Dembińskim. Armat 6, z tych 2 pozycyyne, przyprowadzono w całym

porządku, wyborne cugowe konie maią w zaprzęgu. Pułkownik Rożycki z oddziałem swoim i korpusem officerów instruktorow, niewiedząc o nieszczęśliwych wypadkach na Litwie, postępował śmiało, i zwycięzko za Bug. Przeszedłszy przez most, podobno umyślnie mu przez Moskali zostawiony, w krótce ujrzał się z 2 boków okrążonym. Nareszcie widzi wielkie tumany, i świeży korpus, wprost na niego zdążaiący. Staie w szyku boiowym: gotuie się do walki na śmierć. Zbliżony korpus przeciwległy, zdaie się być także w zadziwieniu: staie podobnież, szykuie się, oczekuie walki. Tymczasem z obu stron wysłano trębaczy, dla powzięcia języka: z obu stron strzelcy i tyralliery pomykaią się: w tem z zadumieniem stron obu, trębacze spotkawszy się, poczęli się ściskać serdecznie: To bracia nasi (zawołano) to Polacy, niech żyie oyczyzna!,, Jakie było przywitanie i zobopólne szczęście, łatwo sobie wyobrazić. Połączone oba oddziały, razem, odtąd odbywały pochód: a nieprzyiaciel pierzchnął na wszystkie strony. Bug przebyto w bród z działami nawet: żołnierze unieśli na ręku ładunki, iak świętość iaką i zbawienie swoie. Wszyscy żołnierze, officerowie wszelkiego stopnia, oburzeni są haniebnem postępowaniem Chłapowskiego i Giełguda: mianuią ich po prostu zdraycami i zdradzie wszystkie nieszczęścia przypisuią. Zaraz od bitwy pod Raygrodem wzmocniły się podeyrzenia. Sackena noga iedna uyść nie powinna była; Wilno powinno było bydź wzięte, po dwugodzinney walce: tymczasem Giełgud próżnował kilka dni w Giełguduszkach; rozgłaszał że dobra swoie obdłużone i zaięte przez wierzycieli, gwałtem odbierać będzie: stracił zaufanie woyska i obywateli, a sam knuł piekielne zamysły. Rozdzielił woysko całe na drobne cząstki: część mała natarła na Wilno: na trzeci dzień przybył Giełgud. Już Kuruta połączył się z załogą moskiewską. I to wszystko można było jednak zwyciężyć, nie umiano, nie chciano prowadzić do zwycięztwa walecznych. Giełgud batalionami kazał iść na baterye: niszczył woyska batalionami: kilka oddziałów posłał, i zostawił bez pomocy i te oddziały zginęły. Cofnął się bez porządku, zostawuiąc każdą część woyska, własnemu przemysłowi. Włóczył się potem bez celu i planu: zawsze w rozłączeniu sił. Gdy się porozumiał z Chłapowskim wszystko szło ieszcze gorzey. Na Chłapowskiego wszyscy powstaią naysilniey: siedzieli sobie obadwa dowódzcy, w poiazdach, nie troszcząc się o armią. Na Szawle silnie okopane uderzono niepotrzebnie; attak nayniegodziwiey, batalionami prowadzono: wyniszczono woysko, stracono resztę ammunicyi, i oddzielnemi częściami, zdradziecko cofnięto się do Prus. Są tacy, co otwarcie przekupstwo dwom dowodzcom zarzucaią, chociaż te zarzuty noszą na sobie piętno goryczy, która się zwykle wiąże z nieszczęściem; Wódz i Rząd powinien ieduak ściśle rzecz wybadać, aby naród wiedział, kogo przekleństwu rodzaiu ludzkiego i potomności, poddać. Powstania na Litwie i Żmudzi trwaią ciągle, i ieszcze powiększone; wszystkie wsie i dwory poniszczone: cała prowincya zamieniła się w pustynią. Wszystko żyie po lasach, niepokoi, napada nieprzyiaciela. Odcięte oddziały woyska regularnego, połączyły się z powstańcami i razem działaią. Niewiadomo iaki los spotkał sławnego pułkownika Kossa, który z dwoma batalionami piechoty i szwadronem jazdy wysłany był ku Połądze, iakby naumyślnie od sztabu oderwany. Dałby Bóg, aby się złączył z powstańcami i kierował nimi! Dwa szwadrony z jazdy płockiey przy jenerale Dembińskim i szwadrony poznańskie, mocno ucierpiały. Waleczny i szanowany ich kapłan, xiądz Loga zginął; legł śmiercią bohaterską za nayświętszą sprawę; stanął z wieńcem męczeńskim na skroni, przed tym Bogiem, któ-

rego był sługą, wzywaiąc zemsty i sprawiedliwości. Jenerał Dembiński ze sztabem swoim o godzinie 8 wieczorem wiechał przez most do Warszawy, wśród tysiącznych okrzyków; stanął na dziedzińcu pałacu Rządu Narodowego: wyszedł na spotkanie iego rząd w składzie swoim Sz: Wincenty Niemojowski, w zastępstwie xięcia prezesa rządu, przemówił w tych wyrazach:

Jenerale! Z iakiemi uczuciami witał Rzym rycerstwo swoie, wracaiące po klęsce Kanneńskiey i z takiemi przyymuie was Warszawa! Opuściło was szczęście, lecz wy nie opuściliście świętey sprawy naszey! Zasłużyliście się dobrze oyczyźnie! Honor wam waleczni rycerze! Niech żyie jenerał Dembiński! Niech żyie waleczny korpus iego!

Jenerał Dembiński odpowiedział: — "Niebylibyście nas tu widzieli, szanowni oycowie oyczyzny, gdyby nie zdrada podłych; przywiodłem wam, z pośród niebezpieczeństw, walecznych; mogliśmy i gotowiśmy byli wszyscy zginąć; woleliśmy ieszcze żyć dla was i dla tey oyczyzny, dla którey do ostatniey kropli krwi słnżyć postanowiliśmy.„

Okrzyki: niech żyie Dembiński! niech żyie Rząd Narodowy! zakończyły tę wspaniałą scenę. Pod noc, obóz rozłożył się na Pradze; tysiące ognisk zabłysło. Obywatele Warszawy zamyślaią pośpieszyć z napoiami i żywnoscią, na powitanie tyle drogich braci. Dziś odbywa się w kościele Karmelitów na Krak: Przedm: nabożeństwo dziękczynne. Boże! widocznie się opiekuiesz sprawą naszą!... Jenerał Dembiński, którego świetny odwrót nie ma prawie przykładu w dzieiach woiennych, i chyba z odwrotem Xenefonta lub jenerała Moreau porównanym bydź może, mianowany iest Jenerałem Dywizyi. Pułkownik Sierakowski postąpi na Jenerała, i inne ewanse i nagrody, tak słusznie i ciężko zapracowane, wkrótce zapewne ogłoszonemi będą.

P. S. Dziś o godzinie w pół do 11tey odbyło się wzmiankowane wyżey nabożeństwo. Przez cały ciąg jenerał Dembiński klęczał. Powiedział kazanie xiądz Pułaski, prawdziwie wielkością przedmiotu natchnione, i rozwinął tę prawdziwie myśl, iż w samych sobie powinniśmy pokładać wszelkie nadzieie, i nie mamić się obcą pomocą, która zawsze tam zwykła tylko przychodzić, gdzie iey nie potrzeba.

Seym zamyśla uchwalić podziękowanie jenerałowi Dembińskiemu i oświadczyć mu, iż dobrze się oyczyźnie zasłużył.

Jenerał Dembiński przeiął pocztę z Petersburga idącą z ważnemi bardzo papierami. Uięto także jen: Paniutyna, który raniony w woynie tureckiey, zaledwo wyleczywszy się, iechał do Paszkiewicza, z którym w ścisłych iest związkach przyiaźni, dla obięcia dowództwa części gwardyi.

Cały korpus Dembińskiego nie może się dość wychwalić męztwa i wytrwałości, szwadronu 3go pułku ułanow, który cały pochód piersiami swoiemi zasłaniał.

Rząd postanowił, iż korpus Dembińskiego, dziś blisko 4000 wynoszący, ma bydź na nowo organizowany i na zawsze zachowa to nazwisko.

Przeyście armii rossyyskiey na lewy brzeg Wisły, żadnego we Lwowie nie sprawiło wrażenia, lubo pułkownik Brendel, ajent rossyyski, stara mu się nadać wielką ważność.

Pospolite ruszenie w Mazowieckiem i Kaliskiem, idzie porządnie i z wielkim mieszkańców zapałem. W częstych ntarczkach pokazuią męztwo i wytrwałość. Swieżo Wódz Naczelny ozdobił krzyżem woyskowym, obywateli Parasiewicza, Smolińskiego i Kazimierowskiego.

Paszkiewicz za daleko się od Wisły posunął; cofać się nie może; zaymuie więc stanowisko, iak gdyby chciał walną bitwę stoczyć. Mówią, że pod Łowiczem chce Bzurę przeyść.

Pani *Zeltner* w *Paryżu* powiła corkę, którą w imieniu Miasta *Warszawy* trzymali do chrztu *Kniaźiewicz* z Panią *Pelet* małżonka Jenerała Francuzkiego i autora wielu dzieł woyskowych. Nowo narodzona otrzymała imiona *Jadwiga, Bronisława.*

Doniesienie Teatralne. — W przyszły czwartek, to iest dnia 11 sierpnia r. b., na benefis Franciszka *Żebrowskiego*, daną będzie komedyo-opera, nowa tu w Krakowie z wypadków woiennych teraźnieyszych napisana, pod tytułem: *Dwernicki pod Poryckiem.* — Poprzedzi komedya w 1 akcie nowa z francuzkiego, pod tytułem: *Niemy z Miłości.* — Rozpocznie widowisko komedyo-opera w 1 akcie oryginalnie wierszem napisana, pod tytułem: *Straszydło nocne.*